

Działkowcy, otwórzcie ogrody

Prostym ruchem możemy zyskać dla Warszawy ogromne tereny spacerowe, które będą służyły wszystkim mieszkańcom

JAKUB CHEŁMIŃSKI

GAZETA WYBORCZA

Drodzy działkowcy, nikt jeszcze nie wie, co dokładnie wyniknie z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, ale wiem, co może wyniknąć z niego już teraz. Wpuście do swoich ogrodów także innych warszawiaków.

Nie chodzi oczywiście o konkretne działki - nikt nie chce deptać wam grządek i starannie wypielegnowanych trawników. Ale już alejki pomiędzy działkami to ogromny spacerowy potencjał Warszawy. Dostępny, jeśli tylko się na to zgodzicie.

Dziś z otwartością działek bywa różnie. Bramy czasami są uchylone, ale tylko niektóre i w nieregularnych godzinach. Zdarzyło mi się już wyskakiwać z ogrodów przy al. Waszyngtona przez plot, bo choć wszedłem przez otwartą furtkę, ktoś ją zamknął i zniknął z kluczem. Nie mówiąc już o de-nerwujących sytuacjach, gdy z jednej strony wejście jest otwarte, a z drugiej zamknięte i nici z fajnego skrótu - trzeba wracać i obchodzić ogródki dookoła. A działki często zajmują ogromne tereny w mieście, które mieszkańcy muszą omijać, nadkładając drogi. O ile przyjemniej byłoby przejść z Kinowej



Zabytkowa aleja brzoszowa w ogródkach działkowych na Rakowcu - jest ogólnodostępna, a w drodze na Pole Mokotowskie można tu przysiąść na ławce

na Saską Kępę nie wzdłuż ruchliwych ulic, ale przez cichy ogród, słuchając śpiewających ptaków.

Co możecie zyskać, otwierając alejki? Przede wszystkim sympatię warszawiaków. Sam, dopóki nie bywałem na działkach, patrzyłem na nie jak na enklawy wycięte z miasta na nie do końca jasnych zasadach. Tak postrzega was wielu mieszkańców, którzy nie zalapali się na czasy, gdy zakłady pracy przydzielaly ogródki pra-

cownikom. Wystarczy jednak kilka spacerów, żeby zmienili zdanie. Znam sporo osób, które po wieczornym grillu na działce dopytywały, jak można sobie załatwić taką oazę spokoju w centrum miasta. Oazę, do której nie jedzie się na cały weekend za Warszawę, a można po prostu wpaść na chwilę po upalnym dniu w zatłoczonym mieście.

Zapewne nie chcecie obcych, bo boicie się kradzieży i wandalii. Ale czy

dziś nie zdarzają się włamania do altanek? A im więcej osób spacerujących po alejkach, tym mniejsza odwaga złodziei.

Jeśli otwarcie ogrodów udało by się sformalizować w porozumieniu z władzami miasta lub dzielnic, to te ostatnie powinny zainwestować w alejki z ławkami i ławkami do siedzenia. Może w przyszłości w domach działkowców (są takie w niemal każdym ogródku) znajdzie się miejsce na kawiarnię?

Prostym ruchem możemy zyskać dla Warszawy ogromne tereny spacerowe, które będą służyły wszystkim mieszkańcom. Docenicie to, drodzy działkowcy, gdy do waszych altanek zapukają deweloperzy. Warszawiacy ruszą do obrony ogrodów, tak jak teraz protestują przeciwko każdej próbie okrojenia parku czy likwidacji skrawka zieleni między blokami. Wątpię, by równie ochoczo bronili działek, do których nie mają wstępu. ◻